

<https://doi.org/10.59444/uz.9788378425717.pp.343-353>

**Adam Pietruszyński, Edyta Bartkowiak**

Uniwersytet Zielonogórski

## O MIŁOŚCI W WYCHOWANIU, CZYLI JAK NIE RANIĆ WŁASNEGO DZIECKA WEDŁUG NICOLI SCHMIDT\*



Na co dzień chodzi przecież o sprawy, które można naprawić miłością lub okazaniem zrozumienia.

Nicola Schmidt

**B**ardzo wielu rodziców nie ma specjalistycznej wiedzy z zakresu pedagogiki. Wychowują swoje dzieci intuicyjnie i często osiągają dobre rezultaty. Zdarza się jednak, że, mimo dobrych chęci, rodzice nie są w stanie spowodować, by dziecko żyło pełnią swoich możliwości i rozwijało się w sposób prawidłowy. Nie potrafią budować w dziecku poczucia własnej wartości, wspierać go bez rozpieszczania, wyznaczać granic, egzekwować umów i ustaleń, dzielić się obowiązkami z dzieckiem czy motywować je do nauki. Targani emocjami, żyjąc w biegu, ciągłym pośpiechu, przytłoczeni nadmiarem obowiązków, rodzice często nieświadomie popełniają wiele błędów wychowawczych. Jednym z najpoważniejszych jest nadmierne dyscyplinowanie dzieci, wychowanie oparte na karaniu i nagradzaniu, groźbach i przekupstwach, przywiązanie do metod represyjnych, poniżających godność dziecka, które w konsekwencji negatywnie odbijają się na jego psychice, stwarzają pozory wychowania, upodabniając je w gruncie rzeczy do tresury.

Na szczęście na rynku wydawniczym dostępnych jest obecnie mnóstwo poradników z zakresu pedagogiki i psychologii, które mają na celu podpowiedzieć rodzicom, jak zrozumieć i mądrze wychować dziecko, aby odnalazło się we współczesnym świecie i zachowało swoją indywidualność.

---

\* Tekst powstał pod kierunkiem dr Edyty Bartkowiak w ramach zajęć z wprowadzenia do pedagogiki.

Jedną z ważniejszych propozycji jest publikacja Nicolii Schmidt, niemieckiej autorki książek o rozwoju dziecka, z wykształcenia dziennikarki, która wypróbowała wiele pomysłów na własnej rodzinie i doszła do wniosku, że podstawy wszystkich teorii wychowawczych są podobne. Na tym zbudowała własną, autorską koncepcję wychowania dzieci, która zyskuje międzynarodową popularność.

W niniejszym artykule zostaną przedstawione najważniejsze założenia i sugestie wychowawcze Nicolii Schmidt zawarte w książce *Jak nie ranić własnego dziecka? O wychowaniu bez awantur*. Poglądy autorki są na wskroś humanistyczne, przeniknięte troską o dziecko, które traktowane jest tu jak podmiot, nie przedmiot wychowania. Zrywa ona ostatecznie z wychowaniem behawioralnym, opartym głównie na wzmacnianiu pozytywnym i negatywnym, wciąż jeszcze dominującym w wielu rodzinach.

Warto w tym miejscu dopowiedzieć za Mieczysławem Łobockim, że „wychowanie w nurcie behawiorystycznym można nazwać bezpośrednim oddziaływaniem na wychowanków w formie np. różnego rodzaju manipulacji i indoktrynacji”<sup>1</sup>. Mówiąc inaczej, traktujemy wychowanka jak formę, którą możemy urobić według własnych przekonań i upodobań. Blisko tego nurtu leży autorytaryzm, który sprowadza się do wychowania autorytarnego i lokowania rodziców w roli niekwestionowanych autorytetów. Wedle tej logiki opiekunowie zawsze mają rację, natomiast podopieczni powinni się bezwzględnie im podporządkować, gdyż każda niesubordynacja zostanie ukarana. Nie ma tutaj zbyt wiele miejsca na rozmowę, negocjacje między wychowawcą a wychowankiem.

Koncepcja Nicolii Schmidt jest przejawem wychowania antyautorytarnego, które neguje dominację dorosłych w wychowaniu i metody bezpośredniego oddziaływania wychowawczego. Stawia na dziecko, akcentuje jego potrzeby, zainteresowania, swobodny, ale nie samowolny rozwój. Jak twierdził Alexander S. Neil, „nie chodzi o to, aby dzieci zostały pozostawione same sobie, aby pozwolić im na wszelkie ich zachcianki. Powinniśmy zwracać uwagę na to, aby ich potrzeby nie wpływały na wolność i dobrobyt innych osób”<sup>2</sup>. Dając dziecku swobodę, cały czas mamy też na uwadze jego bezpieczeństwo. Celem pedagogiki antyautorytarnej, na co zwraca też uwagę w swoich pracach Bogusław Śliwerski, jest wychowanie człowieka wolnego, w pełni cieszącego się swoim istnieniem.

W wychowaniu antyautorytarnym zawiera się „wychowanie permissywne”. Do jego popularyzacji przyczynił się Benjamin Spock, który, jak wskazuje B. Śliwerski, „promował ideę szczęśliwego rodzicielstwa i wychowania dzieci bez tradycyjnej surowości”<sup>3</sup>. Powinniśmy więc obdarowywać dzieci uwagą, empatią i miłością, dzięki

<sup>1</sup> M. Łobocki, *Teoria wychowania w zarysie*, wyd. 5, Kraków 2008, s. 62.

<sup>2</sup> Zob. szerzej *ibidem*, s. 85.

<sup>3</sup> B. Śliwerski, *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, t. 1, Warszawa 2008, s. 389.

czemu będziemy mogli poszerzać ich zainteresowania i budować w nich satysfakcję z poznawania otaczającego je świata. W wychowaniu permissywnym nie ma miejsca na kary fizyczne, gdyż niszczą one więzi i poczucie bezpieczeństwa, które jest niezbędne w prawidłowym rozwoju dziecka. Rodzic nie może narzucać swojego zdania, powinien raczej skupić się na wysłuchaniu swojej pociechy.

Z wychowaniem antyautorytarnym powiązana jest też pedagogika serca, jeden z nowszych nurtów w pedagogice, który zapoczątkowała Maria Łopatkowa. Pedagogikę serca uczyniliśmy wykładnią dla rozważań o wychowaniu wynikających z lektury wspomnianej wcześniej książki Nicoli Schmidt.

Na wstępie dokonaliśmy krytyki autorytaryzmu, a w szczególności metod autorytarnych, sprowadzających się wyłącznie do karania dzieci, po czym przedstawiliśmy założenia pedagogiki serca, by w części zasadniczej zaprezentować kilka sugestii na temat wychowania afirmującego miłość, zgodnie z ustaleniami Nicoli Schmidt.

### **O strofowaniu, czyli krytyka metod autorytarnych w pedagogice historycznej**

Od wieków trwa debata na temat stosowania kar w wychowaniu<sup>4</sup>. Wiemy, że już w starożytności dzieci były surowo karane, najczęściej bite za brak postępów w nauce. Z wyjątkową surowością podchodzono do wychowania w wiekach średnich. Problematyka ta przewija się dość często w piśmiennictwie z tamtego okresu; stosowanie kar cielesnych stanowiło nieodłączny atrybut skutecznej edukacji. W powszechnym użyciu były różgi i kije, za pomocą których usiłowano wyplenić z dzieci złe zachowania, wpoić wiedzę, sprowadzić na drogę cnoty i posłuszeństwa. Dzieci, nieukarane za życia, były skazane na wieczne potępienie, dlatego bito je również profilaktycznie, nawet gdy na to nie zasłużyły.

Od czasów Odrodzenia myślenie ludzi, również w kwestii metod wychowania, zaczyna przybierać znamiona bardziej humanistyczne. Nowe spojrzenie na dziecko, nacechowane większą łagodnością, uwidaczniało się jednak częściej w koncepcjach pedagogicznych wybitnych humanistów niż w praktyce edukacyjnej. Niektórzy, jak chociażby Filip Melanchton, zwany „wychowawcą Niemiec”, uparcie przekonywali, że bez różgi niczego by się nie nauczyli.

Andrzej Frycz Modrzewski przypominał rodzicom, że silniej od słów i kar oddziałuje przykład osobisty. Stąd ani człowiek porywczy, ani też ktoś, „co w gniewie okrutnikiem się staje” nie będzie w stanie nauczyć dzieci łagodności. „Ponieważ zaś

---

<sup>4</sup> Zob. szerzej: A. Golus, *Dzieciństwo w cieniu różgi. Historia i oblicza przemocy wobec dzieci*, Gliwice 2019.

wiek młody uczy się od starszych, a zwłaszcza od rodziców, nie tylko uszami, lecz i oczyma, jak ma postępować, przeto niechże się starają wszelkim sposobem rodzice, by sami takimi byli w oczach dzieci, jakimi chcą, aby one były<sup>5</sup> – pisał.

Erazm Gliczner ganił rodziców, którzy z byle powodu katuują dzieci, bijąc je czym popadnie. Sugerował, aby dzieci, jeśli na to zasłużą, karać wyłączenie w domu, nie w obecności osób postronnych. „Inaczej bowiem synowie tracą poczucie wstydu, kiedy zaś ambitni, mogą sobie nawet uczynić coś złego<sup>6</sup>.”

W uzasadnieniu stosowania kar fizycznych odwoływano się czasem, wzorem średniowiecza, do słów Starego Testamentu: „nie odejmij od dziecięcia karność, bo jeśli go ubijesz różgą, nie umrze. [...] a duszę jego z piekła wybawisz<sup>7</sup>”. Do podobnych argumentów sięgał Sebastian Petrycy z Pilzna, pisząc: „kto miłuje swego syna, często na nim używa różgi, aby na końcu mógł się nim nacieszyć<sup>8</sup>”. Przekonywał, że chłosta wykorzenia swawolę oraz zuchwalstwo u dzieci, natomiast pobłażanie im rodzi bezkarność i powoduje zgorzienie otoczenia. Przeciwno biciu dzieci przemawia głównie to, że nie są one niewolnikami ani też sługami. Jednocześnie Sebastian Petrycy zdawał sobie sprawę z tego, że karanie dzieci nie przynosi spodziewanych rezultatów. Nie prowadzi do poprawy, a wręcz przeciwnie: „zatwardziały dzieci uczyni, takie, iż więcej nie dbają na ból i sromotę bicia”. W konkluzji rozważań na ten temat stwierdza ostatecznie, że „wymierzanie plag jest nieodzowne w przypadku posiadania krnąbrnych uczniów czy potomstwa”; „[...] we wszystkim należy wszelako zachować umiar, pamiętając, żeśmy też kiedyś byli dziećmi i młodymi<sup>9</sup>”.

W ciekawej bez wątpienia dyskusji na temat sposobów obchodzenia się z dziećmi toczonyj w literaturze pedagogicznej okresu Odrodzenia można odnaleźć wątki poświęcone miłości matczynej i ojcowskiej, o którą upominali się humaniści. W dziełach Michela Montaigne'a (*Próby*) czy też Ludwika Vivesa (*O podawaniu umiejętności*) znajdujemy myśli, które możemy odczytać jako wezwanie do kochania, czułości i szacunku dla najmłodszych. Są to, co prawda, jeszcze głosy odosobnione i niepewne, niemniej bardzo ważne w dziejowej ewolucji pojmowania dzieciństwa i natury wychowania. Nie chodziło tu jeszcze o bezwarunkową czy absolutną miłość rodzicielską, a raczej o zainteresowanie dzieckiem (ciągle jeszcze bardziej chłopcem) i jego sprawami w kategoriach czekających je (go) powinności na rzecz rodziny i społeczeństwa. Uczucie, jeszcze niepewne, ale już dostrzegalne, którym rodzice winni darzyć dziecko, wymagało odwzajemnienia i szacunku ze strony dzieci.

<sup>5</sup> A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, red. S. Wołoszyn, t. 1, Kielce 1995, s. 278.

<sup>6</sup> Cyt. za: J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993, s. 128.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 126.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 128.

Autorem pierwszej teorii wychowania, akcentującej wyraźnie metody nagradzania zamiast karania w wychowaniu, był John Locke, angielski filozof o nacylieniu pedagogicznym. W słynnym dziele *Mysli o wychowaniu*<sup>10</sup>, które doczekało się aż dwudziestu pięciu wydań, nałożył wielką odpowiedzialność na rodziców za to, co zostanie zapisane w umyśle dziecka, który w chwili narodzin stanowi swoistą czystą kartę (*tabula rasa*). Jego zdaniem wszelka dziecięca niedoskonałość i błędy obciążają rodziców i nauczycieli, którzy zawiedli w działaniach edukacyjnych podejmowanych względem dziecka.

Locke bardzo detalicznie i gruntownie omówił wychowanie dzieci w pierwszych latach życia. Wydzielił trzy zasadnicze płaszczyzny oddziaływań rodziców i trzy, powiązane z nimi, sfery rozwoju małego człowieka: fizyczną, moralną i umysłową. Trudno dzisiaj osądzić, która z nich była dla Locke'a najważniejsza; niemniej zdecydowanie na ostatnim miejscu stawiał troskę rodziców o kształcenie umysłowe dzieci.

Zakwestionował i w konsekwencji radykalnie odrzucił karanie jako środek kształcący moralność dzieci. Przeciwno biciu i innym sposobom znęcania się nad dziećmi przemawiały według niego argumenty racjonalne. Przekonywał, że taki sposób traktowania dzieci jest rozwiązaniem prymitywnym, wynikającym z nieudolności i lenistwa rodziców, których nie stać na szerszą refleksję pedagogiczną. Dowodził, że kary cielesne poniżają godność dziecka, są rodzajem niewolniczej dyscypliny. Ponadto bicie dzieci wyzwała w nich agresję, strach i niechęć wobec otoczenia. Powoduje, że stają się nieufne, zamknięte w sobie, nieśmiałe i wycofane; wypełniają swoje obowiązki jedynie z obawy przed karą. W myśleniu pedagogicznym J. Locke'a widoczna jest też swoista antycypacja konsekwencji nadużywania przemocy dla życia w dorosłości. Zastanawia się: co wyrosnie z dzieci karanych fizycznie i jakie metody oddziaływania sprawdzą się w przypadku prowadzenia dzieci starszych i młodzieży, przyzwyczajanych od urodzenia do ulegania karom cielesnym, najlepiej znanym rodzicom i nauczycielom, powszechnie stosowanym przez dorosłych?

Locke jako jeden z pierwszych wypowiedział się otwarcie na temat zasadności nagradzania w wychowaniu. Był zwolennikiem chwalenia dzieci, doceniania ich wysiłków za pomocą ciepłych słów, gestów, dotyku, przytulenia, wzięcia na kolana. Jednocześnie przestrzegał przed przesadnym faworyzowaniem dzieci i nagradzaniem ich słodyczami czy też – podarunkami. Szczególnie cenna i trafna, z dzisiejszej perspektywy, wydaje się myśl Locke'a na temat jednolitości oddziaływań wychowawczych rodziców. Opowiadał się za zgodnością postępowania rodziców względem dzieci, za współdziałaniem w wychowaniu. Negował praktykę przytulania dziecka przez jednego z rodziców w sytuacji, gdy drugi właśnie je ukarał.

---

<sup>10</sup> Zob. szerzej: J. Locke, *Mysli o wychowaniu*, [w:] *Źródła do dziejów...*, s. 418-432.

Zmiany, proponowane przez J. Locke'a, były znaczące przede wszystkim z racji odmiennego, nowego podejścia do sposobu traktowania dziecka. Dostrzegł w nich potencjał o charakterze jednostkowym. Apelowal, aby z dziećmi obchodzić się niejednako, ponieważ każde wymaga innego, specyficznego podejścia.

Z perspektywy czasu myślenie Locke'a okazało się przełomowe między innymi dlatego, że było zgodne z psychologią dziecka, której początki przypadły dopiero na drugą połowę XIX wieku. Locke wyznaczył ponadczasowe standardy w pedagogice psychologicznej, zwracając uwagę na takie aspekty, jak prymat nagradzania w wychowaniu, zasady nagradzania i karania wychowawczego, użyteczność metod wychowawczych, warunki skuteczności karania i nagradzania.

Jego kontynuatorzy, późniejsi zwolennicy pedagogiki dziecka, która wyklarowała się na przełomie XIX i XX wieku i objęła niemal całą Europę i Stany Zjednoczone pod hasłem nowego wychowania, byli jednomyślni w kwestii metod wychowania. Zamiast karania, które, poza strachem, daje jedynie efekty pozorne, promowali nagradzanie, motywowanie wewnętrzne, rozwiązania zdecydowanie skuteczniejsze dla rozwoju dziecka. Dziecko motywowane zewnętrznie uczy się pod przymusem, czyni postępy pozorne, nie wyrabia w sobie nawyków wychowawczych w przeświadczeniu, że jest mu to potrzebne, ale po to, by zaspokoić dorosłych. Pozbawione kary lub nagrody nie jest w stanie osiągnąć czegokolwiek. Podejmuje aktywność wyłącznie w celu uniknięcia kary lub zyskania nagrody. Taki model wychowania ewidentnie przeczy logice wychowania człowieka wolnego, zdolnego do samorozwoju i samorealizacji, co jest charakterystyczne dla współczesnych teorii i nurtów humanistycznych, w tym pedagogiki serca.

### O pedagogice serca

Prekursorką nurtu pedagogiki serca była Maria Łopatkowa (1927-2016), doświadczona pedagożka oraz senatorka w latach 1993-1997. Można powiedzieć, że jej koncepcja stanowi alternatywę dla tzw. czarnej pedagogiki, ponieważ oparta jest na bezgranicznej miłości wobec wychowanka. Niezaspokojenie potrzeby miłości i akceptacji może prowadzić nie tylko do zachowań niepożądanych, np. braku chęci do nauki czy nadpobudliwości, ale również do zachowań niebezpiecznych – od zbyt szybkiej inicjacji seksualnej po spożywanie alkoholu.

W pedagogice serca nie ma miejsca na stosowanie kar cielesnych. Uznaje się je za patologiczne, ponieważ przyczyniają się do deprawacji podopiecznego, zwłaszcza gdy wychowawca zadaje ból intencjonalnie. Zdarza się, że rodzice karzą swoje dzieci za własne niepowodzenia życiowe. Według Łopatkowej granicę między biciem a maltretowaniem można w łatwy sposób przekroczyć, dlatego należy się wystrzegać zachowań agresywnych wobec dzieci. Miłość jest uczuciem, które nie pozwala naruszać godności

dziecka; powodowani miłością jesteśmy w stanie uniknąć przenoszenia negatywnych wzorców wychowawczych na kolejne pokolenia.

Pedagogika serca, oprócz kar cielesnych, podważa zasadność określenia „władza rodzicielska”. Termin „władza” zawiera w sobie konotację negatywną, gdyż wskazuje na to, że ktoś jest postawiony wyżej w hierarchii zależnościowej. W odniesieniu do rodzicielstwa oznacza to odebranie godności czy podmiotowości wychowankowi, co uniemożliwia traktowanie go jako wartościowego i samodzielnego indywiduum. Skazujemy „podwładnego” na „urabianie” go według własnych przekonań, ograniczając jego wolność.

Według Łopatkowej, czynnikiem odgrywającym ogromną rolę w rozwoju dziecka jest wolność. Nie chodzi oczywiście o samowolę i spełnianie każdej zachcianki podopiecznego. Powinniśmy uczyć wychowanków zwracania uwagi na dobro własne i cudze, którego nie można przekroczyć. Przesadna troska o wychowanka nie sprzyja pełnemu rozwojowi, musimy tworzyć sytuacje, w których dziecko będzie mogło samodzielnie eksplorować świat po to, by uczyć się na własnych błędach.

Termin „władza rodzicielska” niesie za sobą również ryzyko postrzegania przez dorosłych własnego dziecka w kategoriach własności, co w oczywisty sposób przyczynia się do swobodniejszego przekraczania granic dziecięcej wolności i godności. Jak wskazuje Śliwerski:

Tradycyjne rozumienie władzy sankcjonuje nie tylko prawo rodziców do dowolnego stanowienia o swojej niejako „własności”, ale i poparte kodyfikacją prawną usprawiedliwia przemoc czy poniżanie dzieci<sup>11</sup>.

Zwolennicy pedagogiki serca proponują, aby termin „władza rodzicielska” zastąpić określeniem „piecza rodzicielska”, gdyż jest ono nacechowane niezwykle pozytywnie. Piecza wynika z miłości, ponieważ kojarzy się z ciepłem, bezpieczeństwem i opieką. Opiekowanie się kimś nie może z założenia polegać na władzy i na zagarnianiu czyjejś indywidualności; eliminuje autorytaryzm i zakłada, że rodzic służy dziecku swoją miłością i dobrym sercem, a nie „ciężką ręką”.

Mimo oczywistych wartości i orientacji na dziecko pedagogika Marii Łopatkowej spotkała się z krytyką ludzi o konserwatywnych podglądach. Według nich zniesienie terminu „władza rodzicielska” może utrudniać wychowanie, gdyż wychowawcom są odbierane narzędzia, przy pomocy których mogą egzekwować posłuszeństwo swoich wychowanków i utrzymać ich w ryzach. Łopatkowa odrzuca te argumenty, wskazując, że bez odpowiednich wychowawców dzieci „trudne” nie otrzymają odpowiedniego wsparcia w wychowaniu.

---

<sup>11</sup> B. Śliwerski, *Współczesne teorie i nurty wychowania*, Kraków 2015, s. 309.

Według założeń pedagogiki serca wychowawca powinien cechować się zaangażowaniem w rozwój podopiecznego, wrażliwością na emocje drugiego człowieka. Tak wyposażony nauczyciel będzie propagował odpowiednie, moralne wzorce, gdyż obdarowując dzieci miłością, sprawi, że będą one chciały ją przekazywać innym. Jak wskazuje Śliwerski, w pedagogice Łopatkowej „leży hipoteza, że w naturze ludzkiej jest dobro i zło”<sup>12</sup>. Bez miłości dziecko w swoim życiu nie zazna dobra i w konsekwencji nie będzie mogło i umiało do niego zdążyć. Wychowawca powinien być zatem autentyczny w swoim uczuciu, ponieważ tylko w ten sposób wytworzy się naturalna więź polegająca na zaufaniu, co sprzyjać będzie kształtowaniu właściwych postaw. Wzorce osobowe są stałym elementem wychowania, jednak tylko obdarowując kogoś miłością, dajemy mu swobodę w wyrażaniu siebie.

Pedagogika serca jest zatem nurtem, który przede wszystkim kładzie nacisk na postrzeganie dziecka jako człowieka. Sprzeciwia się ograniczaniu jego wolności i nie-szanowaniu godności. W jej założeniach podstawą wychowania jest miłość, dzięki której wychowanek naturalnie będzie wybierał dobro, a dzieci „trudne” znajdą oparcie i wsparcie, co przyczyni się do ich poprawnego rozwoju. Nie ma w niej miejsca na kary cielesne i zachowania agresywne, które przyczynić się mogą do powstawania patologii. Nauczyciele i wychowawcy powinni otworzyć swoje serca na dzieci i nie bać się ich kochać.

### O sposobach wychowania afirmującego miłość

Nicola Schmidt, podobnie jak zwolennicy pedagogiki serca, sprzeciwia się krzywdzeniu dzieci w wyniku ich strofowania. Autorka jasno wskazuje, że reprimenda udzielona w sposób gwałtowny, pod wpływem zbyt silnych emocji, nie tylko utrwała nieodpowiednie wzorce, ale wycisza czy rozwiązuje problem tylko na chwilę. Zwraca uwagę, że tak samo, jak kary cielesne, działa agresja słowna wobec dziecka. „Jeżeli strofowałeś dzieci bardzo głośno, bardzo gwałtownie i w bardzo raniący sposób, osiągasz podobny efekt, jak przy stosowaniu kar cielesnych – ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami”<sup>13</sup> – puentuje.

Dość powszechne są sytuacje, kiedy dziecko zaczyna się zachowywać w sposób niezgodny z zasadami panującymi w społeczeństwie, a znajdujące się w pobliżu osoby zaczynają kwestionować zaobserwowane metody wychowawcze. Nikt nie czuje się wtedy komfortowo – odpowiada za to uczucie wstydu, które towarzyszy zarówno dorosłym, wychowawcom, jak i dzieciom. Pierwsi odczuwają przede wszystkim za-

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 318.

<sup>13</sup> N. Schmid, *Jak nie ranić własnego dziecka? O wychowaniu bez awantur*, Kraków 2021, s. 53.

żenowanie i niepokój wynikający ze zbyt gwałtownej reakcji dziecka w konsekwencji zastosowanych oddziaływań wychowawczych. Często towarzyszy temu agresja słowna; zirytowani rodzice krzyczą na własne dzieci.

Zdaniem N. Schmidt wychowawcy z reguły czują się źle z tym, że ganią swoje dzieci. Stosowanie przemocy werbalnej i niewerbalnej utożsamiają z porażką wychowawczą. Jest to myślenie powiązane z pedagogiką serca, gdyż rodzic ma na celu wyłącznie dobro dziecka i źle się czuje z tym, że je skrzywdził. Odpowiada za to właśnie mechanizm wstydu, nazywany przez autorkę „systemem alarmowym”<sup>14</sup>. W humorystyczny sposób przedstawiona zostaje jego historia. Schmidt wskazuje na niezwykle istotną rolę tego mechanizmu w naszym życiu. Wpisany w ludzką egzystencję, stanowi ukształtowany kulturowo ośrodek ochrony poczucia własnej godności. Kiedy łamiemy określone zasady, odczucie wstydu daje nam znać, że postąpiliśmy w sposób niewłaściwy. Refleksja nad własnym zachowaniem jest oznaką troski; autorka twierdzi jednak, że lepiej jest się pozbyć wstydu, który może być zbyt przytłaczający i zastąpić go poczuciem winy<sup>15</sup>.

Wychowawca powinien sobie przede wszystkim uświadomić, że nie może wymagać od dziecka wiedzy na temat tego, jak należy się zachować w danej sytuacji. Wielu ludzi dorosłych często zapomina, jak zróżnicowane bywa społeczeństwo. W zależności od grupy społecznej dane działanie zostanie odebrane pozytywnie lub negatywnie, dlatego nie należy oczekiwać od najmłodszych, że będą znali wszystkie wytyczne danej kultury. Obowiązkiem opiekuna jest wyposażenie dziecka w niezbędną wiedzę, a uświadomienie sobie tego faktu może pomóc w podejmowaniu lepszych decyzji wychowawczych. Rodzic powinien pomagać podopiecznemu w zrozumieniu świata poprzez rozmowę. Dogłębne wytłumaczenie danego zagadnienia, w sposób adekwatny do wieku wychowanka, przyniesie zdecydowanie więcej korzyści niż agresja słowna.

Schmidt wskazuje na wyzwalający koncept poczucia winy<sup>16</sup>. Wina nie umniejsza człowiekowi jako jednostce i nie pogłębia negatywnego myślenia o sobie, gdyż można się jej pozbyć poprzez przeprosiny. Proponuje grę w „super, dziś to moja wina”<sup>17</sup>, która polega na uczeniu dzieci radzenia sobie z poczuciem winy poprzez przyjmowanie na siebie rozmaitych niepowodzeń danego dnia. Dzięki niej dziecko lepiej zrozumie, że samo popełnienie błędu nie jest czymś złym, wszak jest to całkowicie naturalne. Rodzice natomiast nauczą się w ten sposób większej tolerancji wobec trudów dnia codziennego. Gra ta idealnie wpisuje się w nurt pedagogiki serca, gdyż polega na komunikacji, zrozumieniu i bliskości. Jest to rozwiązanie humanistyczne, w którym nie ma miejsca na autorytaryzm.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 73.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 74.

Kiedy wychowawca zrozumie, że popełnianie błędów jest czymś zupełnie normalnym, powinien zastanowić się nad tym, jak odpowiednio przeproszać. Aby dobrze to zrobić, autorka zachęca najpierw do zastanowienia się nad własnym zachowaniem. Skłania czytelnika do przyjrzenia się sobie z różnych perspektyw – od wewnętrznego krytyka do wewnętrznego obrońcy<sup>18</sup>. Dzięki temu opiekun lepiej pozna mechanizmy, które nim kierują, i wybierze lepsze rozwiązania w przyszłości. Poznanie samego siebie jest ogromną pomocą w zrozumieniu drugiego człowieka, gdyż zdając sobie sprawę z własnych wad i zalet, wychowawca będzie pamiętał, że jego podopieczny również takie posiada. Przeproszanie bliskich stanie się wtedy o wiele prostsze, przyczyni się nie tylko do pogłębiania więzi, ale wzmocni również bezpieczną, rodzinną atmosferę wychowawczą.

### Podsumowanie

Książka Nicoli Schmidt jest głęboko zakorzeniona w nurcie pedagogiki humanistycznej i ma wiele wspólnego z pedagogiką serca. Jest to pozycja dobra dla wychowawców i rodziców, którzy nie boją się otworzyć swojego serca na dziecko i nie boją się dziecka pokochać. Poradnik napisany jest językiem przystępnym, który trafi do wszystkich, również do osób niezaznajomionych z pedagogiką od strony naukowej. Ta łatwa w odbiorze lektura skłania czytelnika do refleksji nad samym sobą, gdyż bez zrozumienia i pokochania siebie samego trudno będzie nam zrozumieć dziecko i traktować je z należną mu miłością i powagą. Nicola Schmidt udowadnia, że nie trzeba stosować przemocy wobec wychowanka, aby dobrze z nim współpracować i osiągać efekty wychowawcze. Wykazuje, że behawioryzm powoli ustępuje miejsca pedagogice anty-autorytarnej i pedagogice serca, ponieważ, jak mawiał Janusz Korczak: „Dziecko ma prawo być sobą. Ma prawo do popełniania błędów. Ma prawo do posiadania własnego zdania. Ma prawo do szacunku. Nie ma dzieci – są ludzie”<sup>19</sup>.

### Bibliografia

- Golus A., *Dzieciństwo w cieniu różgi. Historia i oblicza przemocy wobec dzieci*, Gliwice 2019.  
Łobocki M., *Teoria wychowania w zarysie*, wyd. 5, Kraków 2008.  
Patejuk A.M., *Jesteś ważny!*, 4.06.2021, <https://profeto.pl/jestes-wazny-> [dostęp 28.09.2024].  
Schmidt N., *Jak nie ranić własnego dziecka? O wychowaniu bez awantur*, Kraków 2021.  
Śliwerski B., *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, t. 1, Warszawa 2008.  
Śliwerski B., *Współczesne teorie i nurty wychowania*, Kraków 2015.  
Tazbir J., *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993.  
*Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, red. S. Wołoszyn, t. 1, Kielce 1995.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 78-80.

<sup>19</sup> A.M. Patejuk, *Jesteś ważny!*, 4.06.2021, <https://profeto.pl/jestes-wazny-> [dostęp 28.09.2024].

### O miłości w wychowaniu, czyli jak nie ranić dziecka według Nicoli Schmidt

**STRESZCZENIE:** Artykuł poświęcony jest poradnikowi Nicoli Schmidt *Jak nie ranić własnego dziecka? O wychowaniu bez awantur*, który rozpatrywany jest pod kątem pedagogiki serca. Zaprezentowano zmiany w podejściu do strofowania, krytykę autorytaryzmu w odniesieniu do wychowania, pedagogikę serca bazującą na miłości i jej rolę w rodzicielstwie. Przedstawiono również formy wychowania afirmującego miłość, rezygnującego ze strofowania podopiecznych.

**SŁOWA KLUCZOWE:** miłość w wychowaniu, pedagogika serca, pedagogika humanistyczna, pedagogika antyautorytarna, poradnik, wychowanie, rodzicielstwo, opieka, wstyd, przeprosiny, poczucie winy

### About love in upbringing, that is how not to hurt your child according to Nicola Schmidt rules

**SUMMARY:** The article is devoted to Nicola Schmidt's guide *How not to hurt your own child? On upbringing without quarrels*, which is considered from the point of view of the heart pedagogy. Changes in the approach to reprimanding, criticism of authoritarianism in relation to upbringing, pedagogy of the heart based on the pillar of love and its role in parenting are presented. Forms of education affirming love, resigning from reprimanding children, are also presented.

**KEYWORDS:** love in upbringing, pedagogy of the heart, humanistic pedagogy, anti-authoritative pedagogy, guide, upbringing, parenthood, protection, shame, apologies, guilt